GOSPODARKA · OPINIA

ENDECKI EPIGONIZM, CZYLI SŁÓW KILKA O ANACHRONIZMIE EKONOMICZNEJ MYŚLI NARODOWEJ

Artur Krawczyk · 22 września 2023

Temat ekonomii jest jednym z najbardziej zaniedbanych w szeroko pojętym ruchu narodowym. W przeciwieństwie do polityki zagranicznej, obronności, czy spraw obyczajowych, nie budzi on większych emocji. Jest to jednak jeden z tych tematów, w których większość osób czuje, że powinna posiadać własne zdanie w odniesieniu do najczęściej poruszanych zagadnień. W efekcie, w dyskusji obecny jest dość ogólny zbiór haseł i opinii na tematy gospodarcze, które należy lub wypada głosić. Łatwo przewidzieć, że w typowej dyskusji ekonomicznej w środowisku narodowym padnie hasło patriotyzmu ekonomicznego, niskich podatków, czy drenowania gospodarki przez kapitał zagraniczny. Do może mniej popularnych, ale również słyszalnych opinii należy poparcie dla protekcjonizmu, rozbudowy stosunków gospodarczych z państwami pozaeuropejskimi lub wspierania badań naukowych i innowacyjności.

Problem pojawia się jednak, gdy dyskusja wymaga pogłębienia, a omawiane zagadnienia wychodzą poza zakres tematów flagowych. W takich przypadkach istnieje w środowisku pewna grupa hobbystów starających się poszerzać swoją wiedzę ekonomiczną w oparciu o różnoraką literaturę, często dobieraną w oparciu o indywidualną intuicję. Są to często osoby bez formalnego wykształcenia ekonomicznego, pełne jednak zapału do poszukiwania interesujących ich treści. To one nadają dyskusjom ekonomicznym dynamizmu i pozwalają przebić się do świadomości przeciętnego działacza niektórym wielkim nazwiskom światowej ekonomii lub utwierdzają powszechnie panujące opinie dzięki odpowiednio dobranej narracji i barwnym dowodom.

Pomimo pozytywnego wkładu tych osób w kształtowanie elementarnej świadomości ekonomicznej szeregowych działaczy, należy jednak zauważyć konsekwencje płynące z takiej swobodnej formy pogłębiania wiedzy. Podobnie jak w niemal każdej dziedzinie nauki, także w ekonomii, samodzielny wybór źródeł przez niewprawionego czytelnika grozi wypaczeniami z powodu założeń *a priori* co do słuszności tez płynących z danego dzieła. Podejście takie prowadzi do jednego z popularnych błędów poznawczych, nazywanych efektem potwierdzenia, czyli postrzegania prawdy o świecie na podstawie selektywnego wyboru argumentów zgadzających się z odgórnie założoną tezą. Na usprawiedliwienie należy wspomnieć, że tego typu podejście jest naturalnym dla człowieka i nie powinno ono stanowić zarzutu, ale przyczynek do pokornego spojrzenia na własne postrzeganie tego, co uznajemy za prawdę.

O ile podstawowe zagadnienia polityki gospodarczej i pewne elementy historii myśli ekonomicznej, w wyniku opisanego powyżej sposobu rozprzestrzeniania wiedzy, są w naszym środowisku na przyzwoitym po-

ziomie, o tyle nie można tego powiedzieć o znajomości ekonomii jako dziedziny nauki. W efekcie, współczesna narodowa myśl ekonomiczna nie jest ekonomią we właściwym rozumieniu tego słowa, ale powinna być raczej określana mianem filozofii ekonomicznej. Traci ona zdolność obiektywnej oceny poszczególnych zdarzeń, mających miejsce we współczesnej gospodarce, na rzecz przypisywania im wniosków z dość generalnych przemyśleń historycznych, które miały miejsce w odmiennych okolicznościach.

> Podchodzenie do ekonomii jak do filozofii jest konsekwencją uproszczonego traktowania tej dziedziny nauki. Na poziomie retorycznym sprowadza się do przerzucania dowodami anegdotycznymi, z nagromadzenia których próbuje się indukować prawdy ogólne do podpierania swoich tez mocą autorytetu. W najlepszym wypadkumamy do czynienia z ciągami dedukcyjnymi, które wydają się kuszące w swej wewnętrznej spójności, ale często nie znajdują potwierdzenia w obserwowanych danych (poza danymi selektywnymi).

Obrazując to przykładem z życia zaczerpniętym z innej dziedziny nauki – wyobraźmy sobie osobę zafascynowaną naukami o zdrowiu, lecz nieposiadającą wykształcenia medycznego lub przyrodniczego. Osoba taka z dużą pewnością będzie sięgała po popularną literaturę dotyczącą np. zdrowego trybu życia, dietetyki lub profilaktyki. Czy jednak wnioski płynące z tego typu książek, takie jak konieczność ograniczania niektórych tłuszczów, zachęcanie do ruchu na świeżym powietrzu lub zasady higieny powinny stanowić remedium w przypadku konkretnych chorób (dajmy na to nowotworu)? Co więcej, na pewno każdy z nas kojarzy choćby z opowieści niepokojące przypadki kiedy tego typu rady próbowano stosować opierając się jednak na źle dobranej literaturze i zalecając np. leczenie raka witaminą C? Podobnie rzecz się ma z ekonomią.

Ponieważ ekonomia jest w rzeczywistości dziedziną bardzo trudną – próbującą często w sposób matematyczny ująć bardzo zróżnicowane i zmienne zjawiska społeczne, to też nie powinno dziwić, że przeciętny człowiek sprowadza ją właśnie do poziomu filozofii. Chcąc jednak poszukiwać prawdy i wznosić narodową szkołę myślenia na coraz wyższe poziomy, musimy ze smutkiem stwierdzić, że takie traktowanie tej nauki przez nasze środowisko jest anachronizmem. Może ono rodzić niebezpieczne konsekwencje na poziomie państwa (do którego rządzenia powinniśmy być gotowi), a na poziomie indywidualnym – do wzrastającej irytacji.

Anachronizm narodowej myśli ekonomicznej w Polsce bierze swój początek bezpośrednio w inspiracjach, po które sięga nasze środowisko, a które w większości bazują na dziełach z przełomu XIX i XX wieku. Inspiracje te, pomimo swej atrakcyjności retorycznej i prostoty wywodu, z dzisiejszej perspektywy powinny być postrzegane właśnie jako filozofia a nie myśl ekonomiczna w nowoczesnym rozumieniu. Z tego też powodu opieranie współczesnych tez ekonomicznych lub wręcz postulatów polityki gospodarczej na tego typu inspiracjach jest często przejawem epigonizmu i nie prowadzi do twórczych rozważań.

CZYTAJ TAKŻE: Epoka postliberalna, cz. II

Epigonizm

W środowisku takim jak szeroko pojęty ruch narodowy, który posiada wyraźną lukę pokoleniową, pokusa do inspirowania się dawnymi mistrzami jest wyjątkowo silna. Dodatkowo wzmacnia ją typowy dla nasze-

go środowiska głęboki szacunek do autorytetów jako wyroczni prawd i sposobu myślenia. Co prawda w samym inspirowaniu się nie ma nic złego, podobnie jak nic złego nie ma w poznawaniu zasad zdrowego trybu życia, ma to jednak miejsce do momentu, w którym można racjonalnie ocenić, które elementy dawnych twierdzeń zachowują ponadczasową aktualność i adekwatność w odniesieniu do konkretnych sytuacji, a które z nich są jedynie wypadkową epoki.

Rozróżnienie to jest wyjątkowo ważne w tak dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości jak gospodarka. Nowe formy produkcji i organizacji pracy, postępująca automatyzacja, robotyzacja, czy cyfryzacja oraz nowe odkrycia naukowe zmieniają otaczającą nas rzeczywistość. Zmiany te dotyczą każdego aspektu życia, jednak w przypadku ekonomii ich nagromadzenie staje się przytłaczające. Stąd też dawni mistrzowie przestają być kierunkowskazami, a stają się odległymi i przygaszonymi latarniami.

Kogo można jednak zaliczyć do grona tych dawnych mistrzów i dlaczego opisywana przez nich rzeczywistość tak bardzo odbiega od dzisiejszych realiów? Lista oczywiście mogłaby być długa, warto jednak wymienić jedynie tych najważniejszych: Adama Smitha, Friedricha Lista, Romana Rybarskiego, Bolesława Piaseckiego, Antonio Salazara, czy Gilberta Chestertona. To właśnie do ich koncepcji gospodarczych odwołują się najczęściej osoby związane z ideą narodową, starając się odnaleźć w nich odpowiedź na wyzwania współczesności. Nazwanie niektórych z nich „mistrzami" może wydawać się czytelnikom nadużyciem, lecz niewątpliwie są oni punktem odniesienia dla poszczególnych środowisk wewnątrz ruchu narodowego.

> Co łączy te tak różne postaci? Przede wszystkim ich metodologia, która jak zostało to opisane wcześniej, powinna być uznana za filozofię ekonomiczną, a nie za ekonomię w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Wystarczy zauważyć, że znaczna część z wymienionych osób nie była zawodowymi ekonomistami, nawet w rozumieniu czasów, w których żyli. Do grona tego można zaliczyć jedynie Friedricha Lista, Antonio Salazara i Romana Rybarskiego, a i z tym wyborem da się polemizować.

Adam Smith był przede wszystkim filozofem, a obszarem jego zainteresowań w równym stopniu, co gospodarowanie zasobami była moralność. Podobnie rzecz się miała z Gilbertem Chestertonem – angielskim filozofem z przełomu XIX i XX wieku, twórcą dystrybucjonizmu. Friedrich List co prawda skupiał się w swojej twórczości głównie na zagadnieniach ekonomicznych, jednak w rozumieniu dzisiejszych czasów był on raczej bogatym rentierem zajmującym się dziennikarstwem i polityką. Bolesław Piasecki i szeroko pojęci przedstawiciele RNR Falangi byli w większości zwykłymi politykami swoich czasów, wyrażającymi sprzeciw wobec skompromitowanego Wielkim Kryzysem modelu kapitalistycznego. Ponadto młody wiek, w którym tworzyli, może budzić wątpliwości co do ich dojrzałości, a atmosfera konfliktu – co do wyważenia myśli. Antonio Salazar oraz Roman Rybarski byli ekonomistami akademickimi, jednak z silnym tłem prawniczym i dopiero w pewnym momencie życia zainteresowali się zagadnieniami finansowymi i gospodarczymi. W swojej pracy naukowej nie stosowali metodologii ówczesnego głównego nurtu ekonomii, lecz zajmowali się ekonomią opisową, inspirowaną głównie niemiecką szkołą historyczną (która sama w sobie jest bardzo inspirująca).

Oczywistym jest, że sam fakt, iż dany twórca nie był profesjonalnym ekonomistą nie jest jeszcze za-

rzutem wystarczającym do podważenia jego twórczości. Autor nawet nie zamierza tego robić. Celem jest zwrócenie uwagi, że stosowana przez wymienionych (ale także innych przedstawicieli ich epoki) metoda formułowania tez skupiała się na dedukcji lub dowodzie anegdotycznym (inny nie był w zasadzie możliwy w czasach przed rozwojem statystyki matematycznej). Wszystkie tego typu rozważania mogą być w prosty sposób podważone – dowód anegdotyczny poprzez nierzadko łatwy do znalezienia kontrprzykład, a dedukcja przez podważanie ciągu myślowego, który często zawierał w sobie szereg niewyartykułowanych założeń i wyrażał raczej wolę autora co do oczekiwanej wizji systemu ekonomicznego, a nie rzeczywiste zrozumienie zawiłości życia gospodarczego kraju. Warto zresztą zauważyć, że wiele z tego typu ciągów dedukcyjnych przypomina tak krytykowane przez ich zwolenników modele ekonomiczne – w obu przypadkach podejście opiera się na bardzo uproszczonym postrzeganiu motywatorów ludzkiego działania.

Konsekwencją zbytniego inspirowania się tego typu twórcami jest brak przejrzystości wywodu, który siłą rzeczy opiera się na wspomnianym szeregu uprzednich założeń. Założenia te mają często kluczowy wpływ dla rozumienia zjawisk i ciągu myślowego prowadzącego do końcowych wniosków. Oczywiście również współcześni, „profesjonalni" ekonomiści często popełniają ten błąd, będąc tak bardzo przekonanymi o słuszności swoich założeń, że absurdalnym wydaje się im ich udowadnianie. Stanowi to zresztą słuszną podstawę do ich krytykowania. Gorszym przejawem inspirowania się dawnymi mistrzami jest skłonność do jałowego przerzucania się kontrprzykładami, łączona często z pogardą do nowoczesnych narzędzi i metod ekonomicznych, których się nie rozumie. Krytyka modelowania czy analiz statystycznych (czasem słuszna, lecz rzadko w tego typu dyskusjach), próbuje być przykryta wyrywkowymi przykładami mającymi obrazować miałkość nowoczesnego rozumowania ekonomicznego (przewidywalnym hasłem jest tutaj: „No, ale Korea/Japonia tak nie robiła..."). Efektem końcowym tych prób jest rozmycie dyskusji na szereg niuansów lub sprowadzenie jej do tak szczegółowych i wąskich zagadnień, że staje się ona scholastyczną dyskusją o liczbie diabłów na główce szpilki, a szczegóły te z czasem zamazują nam ogólny obraz omawianego problemu.

Większym jednak zarzutem do inspirowania się dawnymi mistrzami niż ich metodologia są jednak czasy, w których tworzyli. Wiele zagadnień, które dzisiaj są w rdzeniu rozważań ekonomicznych, jeszcze w pierwszej połowie XX wieku było poza obszarem prac badawczych i jakiejkolwiek dyskusji akademickiej. Z tego też powodu dyskusja ta orientowała się na zupełnie innych zagadnieniach niż współcześnie, co w przypadku ich kontynuowania ponownie prowadzi do anachronizmu narodowej myśli ekonomicznej.

Przykłady można by mnożyć. Zwróćmy choćby uwagę na jeden z podstawowych wskaźników ekonomicznych, do których odwołuje się niemal każdy ekonomista (ale również politycy i dziennikarze), czyli Produkt Krajowy Brutto (PKB). Jego istnienie wydaje się tak oczywiste, że dla niektórych jest on jedynym miernikiem skuteczności polityki gospodarczej. Został jednak stworzony przez Simona Kuznetza dopiero w 1934 roku, a jego powszechne stosowanie nastąpiło po II wojnie światowej. Dla niektórych czytelników może się to wydawać szczegółem, ot jeden ze wskaźników – zresztą często krytykowany. Ma on jednak olbrzymie konsekwencje, jeśli chodzi o postrzeganie celu prowadzenia polityki gospodarczej.

Jak wiadomo, ekonomia podstawowo skupia się na materialnej stronie ludzkiej natury, a mocno upraszczając sprawę – na bogactwie. Czym jednak jest miernik bogactwa? Dzisiaj używamy właśnie PKB w przeliczeniu na osobę, jednak na przestrzeni wieków ulegało to zmianie. Protoplaści ekonomii, którymi byli merkantyliści, utożsamiali bogactwo z nagromadzeniem wartościowych kruszców (przede wszystkim

złota), co prowadziło ich do dążenia utrzymania trwałej nadwyżki handlowej. Z kolei fizjokraci widzieli czystą wartość jedynie w produkcji rolnej, nie dostrzegając rozwijającego się powoli przemysłu. Ojciec współczesnej ekonomii – Adam Smith, utożsamiał bogactwo z produkcją dóbr, deprecjonując rolę sektora usług. W XIX wieku, wraz z postępującą industrializacją, zaakceptowano produkcję jako miernik bogactwa, a skupiono się na rozważaniach o źródle wartości (w czym swój duży udział miał Karol Marks). Rozważania te prowadziły m.in. do umniejszania znaczenia pośrednictwa, czy wolnych zawodów, a skupiały się na fizycznym posiadaniu dóbr i czynników produkcji. Prosta zmiana miernika (czy szerzej – celu) potrafiła odmienić sposób myślenia o gospodarce.

Przyjęcie perspektywy PKB (czyli *de facto* wartości dodanej) ponownie odwraca te wcześniejsze rozważania i pozwala dostrzegać pomijane aspekty gospodarowania. Przykładowo w okresie międzywojennym, kiedy to jeszcze nie stosowano w Polsce PKB (zaczęto je liczyć dopiero od 1991 roku), porównania statystyczne skupiały się na produkcji stali i konsumpcji dóbr przez przeciętnego robotnika. Dlatego też ekonomiści narodowi z tego okresu, by uwypuklić nędzę ówczesnej klasy robotniczej i chłopskiej, porównywali, jaka jest przeciętna konsumpcja nafty w Polsce, a jaka w Niemczech, czy Francji. Źródło tej nędzy upatrywano w celowych działaniach różnych grup (głównie Żydów lub pośredników handlowych), gdyż ci, nie produkując, nieuczciwie nakładali marżę, czerpiąc z wysiłku innych. Nie dostrzegano jednak aspektów, które dla współczesnego ekonomisty są elementarne w rozwoju gospodarczym, takich jak łańcuchy wartości, instytucje, czy technologie. Pojęcia te były w rzeczywistości jeszcze nieznane lub używane w innym kontekście.

> Przyjęcie PKB jako miernika ma także szereg pośrednich konsekwencji. Pozwala lepiej mierzyć i rozumieć rozwarstwienie płacowe, analizować źródła wartości, dokonywać porównań międzynarodowych, a nawet... prowadzić dyskusje o systemach podatkowych – wszak podstawowy podatek zasilający budżet państwa, czyli podatek VAT, skonstruowany jest na bazie głównego składnika PKB, jakim jest wartość dodana.

Oczywiście sprowadzanie dyskusji o anachronizmie współczesnej narodowej myśli ekonomicznej do stosowania lub nie stosowania danego miernika byłoby absurdem. Miało to jedynie uzmysłowić czytelnikowi, jak daleko idące konsekwencje może mieć tak, zdawałoby się, błaha zmiana jak stworzenie prostego miernika. Mając w głowie ten przykład, zastanówmy się, o ile bardziej dalekosiężne są konsekwencje uwzględniania postępu technicznego, gospodarki cyfrowej, dynamicznego rozwoju sektora finansów, stworzenie usystematyzowanej ekonomii rozwoju, nowoczesnej ekonomii instytucjonalnej, teorii wzrostu, rozważania nad kapitałem ludzkim i kapitałem społecznym, uwzględnianie w szerokim zakresie efektów zewnętrznych w gospodarce i efektu rozlewania (ang. *spill-over*), zastosowanie narzędzi ekonomicznych do analiz sektorowych, aż w końcu rozwój ekonomii behawioralnej i nowoczesnej ekonometrii.

Wszystkie te rzeczy jeszcze w czasach Romana Rybarskiego nie istniały, były w zalążkowej formie rozwoju lub były inaczej rozumiane – przykładowo ekonomia instytucjonalna Thorsteina Veblena z przełomu XIX i XX wieku, a nowa ekonomia instytucjonalna Douglassa Northa z lat 70. i 80. XX wieku to w rzeczywistości dwa różne światy.

Czy powyższe oznacza jednak, że narodowa myśl ekonomiczna powinna być skupiona na aspektach tech-

nicznych i wyłącznie współczesnych? Oczywiście, że nie. Pomimo silnego rozwoju narzędzi matematycznych oraz obejmowania swoim zakresem coraz to szerszych obszarów życia, ekonomia nadal pozostaje nauką społeczną. Stąd też jest w niej miejsce zarówno na analizę statystyczną, jak i na badanie „miękkich" aspektów z pogranicza psychologii lub socjologii. Kluczowe jest jednak zrozumienie, co w rozważaniach dawnych mistrzów było elementem ich wewnętrznego wartościowania (ich własną filozofią lub moralnością), a co było jedynie zinternalizowanymi wnioskami z prac poprzednich badaczy. Często bywa tak, że pewne tezy stają się na tyle oczywiste, iż przestajemy się zastanawiać, skąd się wzięły. Jest to naturalne i dotyczyło to również naszych poprzedników. Jednak beznamiętne ich powtarzanie sprawia, że z czasem możemy zacząć bronić spraw przegranych i nieistotnych.

Przykładowo, wielu skrajnych libertarian stara się nadal bronić koncepcji parytetu złota, zapominając, że sednem rozważań ich poprzedników nie był sam parytet, ale utrzymanie stabilności cen i wartości pieniądza. Parytet był jedynie narzędziem. Jednak z czasem wydaje się, iż przywrócenie tego narzędzia stało się celem samym w sobie i choćby tysiące analiz wskazywało, że jego skuteczność była wątpliwa oraz że nie da się go zastosować we współczesnym świecie, to libertarianie nadal będą się go kurczowo trzymali, spychając siebie w meandry anachronicznych rozważań. Co więcej, zakładając ideologicznie słuszność wyłącznie ilościowych teorii pieniądza, nie są oni w stanie zrozumieć skomplikowanej natury kierującej zmianami cen w skali makro.

Biorąc przykład z drugiego końca – nowoczesna lewica wyrosła na postmarksowskich ideach, lubi w centrum swych rozważań stawiać konflikt społeczny. Konflikt ten, niezależnie czy przyjmuje formę walki klas, czy też walki płci, pozostaje w rdzeniu dyskusji, a jego występowanie jest uznawane za naturalny element kapitalizmu. Lewica często jednak zapomina o źródłach pierwotnych rozważań nad konfliktem klasowym, które wyrosły z elementarnie niesprawiedliwego systemu podziału dochodu. Ocena tej niesprawiedliwości wynikała z koncepcji postrzegania wartości, a pośrednio – bogactwa. W czasach, w których bogactwo tożsame było z produkcją, a wartość z pracą – klasa posiadająca, lecz niepracująca była w oczywisty sposób pasożytem społecznym. Współcześnie jednak, dzięki pogłębionym analizom tworzenia wartości w łańcuchach, widzimy rolę przedsiębiorczości jako swoistej „wartościowej" pracy, a dystrybucję dochodu możemy obserwować w kontekście makroekonomicznej równowagi ogólnej. I choć kwestia niesprawiedliwości pozostała aktualna, a równość można nadal przyjmować jako filozoficzną wartość, do której osiągnięcia się dąży, to konflikt społeczny przestał być nieuniknionym finałem, w którym należy opowiedzieć się po jednej ze stron. Okazuje się on jedynie historycznym narzędziem, którego przesadnie używanie nie tylko nie pozwala osiągnąć równości, ale również rodzi szereg negatywnych następstw.

Z tego też powodu, tworząc współczesną narodową myśl ekonomiczną, należy jasno określić swoje pryncypia moralne lub filozoficzne i wyartykułować je w sposób klarowny oraz jednoznaczny. Staną się one wtedy dopuszczalnymi granicami naszej dyskusji, po której przekroczeniu będziemy mogli bez dwóch zdań uznać, że tracimy więcej niż zyskujemy. W ramach tych granic pozostaje jednak szerokie pole doboru narzędzi, gdzie z pomocą przychodzi nam współczesna ekonomia. Tu też powinniśmy poszerzać naszą wiedzę w oparciu o współczesne badania ekonomiczne, poznawać zależności i poprawne metodologicznie dowody. Poznając zachodzące w gospodarce relacje jesteśmy w stanie zaproponować optymalny model rozwoju gospodarczego z uwzględnieniem naszych pryncypiów, stawiając to w tej właśnie kolejności. Ekonomia w swojej wewnętrznej logice stanowi mapę życia gospodarczego, a od nas zależy, które obsza-

ry na tej mapie chcemy eksploatować, inne pozostawiając strefą zakazaną. Jest to odwrócenie dotychczasowej logiki narodowych rozważań ekonomicznych, gdzie podejmowanie lub niepodejmowanie pewnych działań było wartością samoistną, niezależnie od skutków do których prowadziło.

CZYTAJ TAKŻE: Kapitalizm niejedną ma twarz

Inspiracje

Oczywistą obawę czytelnika może w tym momencie budzić ryzyko zawężenia narodowej myśli gospodarczej do pewnych „jedynie słusznych" nurtów i metod ekonomicznych, skutkujących w rzeczywistości akceptacją głównego nurtu przyprawionego szczyptą narodowej retoryki. Obawy te są podwójnie nieuzasadnione. Po pierwsze, wynikają z utożsamiania głównego nurtu ekonomii z pewnymi neoliberalnymi trendami z lat 80. i 90. XX wieku. W rzeczywistości współczesna ekonomia daje bardzo szerokie pole wyboru, a do mainstreamu można zaliczyć całe spektrum nurtów wykładanych na uniwersytetach od socjologii ekonomicznej po dynamiczne modele równowagi ogólnej. Po drugie, celem autora nie było zniechęcenie czytelników do odkrywania jej różnorodności i wypowiadania się na jej temat, ale jedynie nakierowanie ich ku bardziej rozważnemu i pokornemu doborowi źródeł oraz formułowanych postulatów.

Gdzie zatem można poszukiwać współczesnych inspiracji do rozwoju narodowej myśli ekonomicznej? Punktem wyjścia musi być mimo wszystko poznanie podstaw ekonomii jako takiej. Nie należy sięgać po skomplikowane współczesne rozważania makroekonomiczne bez dogłębnego zrozumienia kwestii takich jak prawo popytu i podaży, kształtowanie równowagi, zniekształcenia cen, czy modele konkurencji. Podręczników do podstaw ekonomii istnieje mnóstwo. Większość z nich zawiera bardzo zbliżone treści i ryzyko trafienia na coś szczególnie kontrowersyjnego jest raczej niskie. Co najwyżej jakiś temat może być przedstawiony w sposób przesadnie uproszczony lub zupełnie pominięty. Podręczniki mogą stanowić syntetyczny zbiór pod hasłem *Podstawy ekonomii* lub być podzielone na *mikro- i makroekonomię* (wtedy należy zacząć od mikroekonomii). Do dwóch najbardziej popularnych na polskim rynku należą podręczniki autorstwa duetu noblistów: **Paula Samuelsona i Williama Nordhausa** oraz podręcznik napisany przez **Davida Begga**. Każdy z nich posiada swoich zwolenników, którzy lubią deprecjonować wartość drugiego dzieła, jednak z perspektywy czysto naukowej różnice między tymi podręcznikami są zupełnie nieistotne. Innym, może mniej popularnym, jest np. podręcznik **Paula Krugmana** uważany czasem za nieco łatwiejszy.

Po opanowaniu elementarnych podstaw otwiera się przed nami szerokie spektrum różnych współczesnych ekonomistów, spośród których możemy odnaleźć wartościowe i aktualne dzieła stanowiące potencjalną inspirację w dalszych rozważaniach. Autor pozwolił sobie przygotować skróconą listę, która powinna trafić w zróżnicowane gusta czytelników:

Justin Yifu Lin – chiński ekonomista specjalizujący się w ekonomii rozwoju, były główny ekonomista i wiceprezydent Banku Światowego, uważany przez wielu za najbardziej prawdopodobnego kandydata na pierwszą chińską nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. Szerzej o Justinie Linie można przeczytać w artykule autora, który został opublikowany w numerze 18 „Polityki Narodowej" dotyczącym Chin[1]. W tym momencie warto jednak zaznaczyć, że jedną z głównych zasług Lina była zmiana polityki Banku Światowego i odejście od usilnego narzucania państwom rozwijającym się tzw. konsensusu waszyngtońskiego, czyli zestawu liberalnych reform, tak często krytykowanych ze względu na ich dotkliwe społeczne konsekwencje. Lin powrócił do tradycyjnych strukturalnych korzeni ekonomii rozwoju wplatając je w meto-

dologię głównego nurtu ekonomii, aktualizując o najnowsze badania oraz podchodząc indywidualnie do każdego przypadku. Mówiąc inaczej, wykorzystał neoklasyczną metodologię do podważenie neoklasycznych wniosków. W efekcie, sformułowana przez niego koncepcja Nowej Ekonomii Strukturalnej zyskała szeroką akceptację w środowisku naukowym oraz duże poparcie przywódców państw najbiedniejszych. Twórczość Lina posiada silną i przekonującą podbudowę zarówno teoretyczną, jak i ekonometryczną. Jednocześnie obserwacje podnoszone przez Lina w dużej części pozostają aktualne także w przypadku państw doganiających, takich jak Polska. Propozycje Justina Lina zostały włączone, pod hasłem kroczącej transformacji strukturalnej, do Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, popularnie zwanej Strategią Morawieckiego.

Ha-Joon Chang – koreański przyjaciel, a jednocześnie naukowy oponent Justina Lina. Jego twórczość jest w Polsce znana głównie z przetłumaczonej kilka lat temu głośnej książki pt. „23 rzeczy, których nie mówią Ci o kapitalizmie". Autor ten przy pomocy współczesnych danych krytykuje wiele założeń neoliberalnej ekonomii, opierając się zarówno o statystykę, jak i przykłady państw Dalekiego Wschodu. W odróżnieniu od Justina Lina operuje mniej sformalizowanym i bardziej barwnym językiem, przez co stanowi pozycję bardziej przystępną dla przeciętnego czytelnika (szczególnie, że dzieła Lina nie zostały przetłumaczone na język polski). Czasami krytykowany za dość anegdotyczny sposób udowadniania swoich tez, jednak na pewno wart poznania. Sednem rozważań Changa jest wykazanie, że państwa słabo rozwinięte muszą podjąć aktywną politykę przemysłową i określić swoje docelowe przewagi, a następnie wytrwale dążyć do realizacji wyznaczonego planu. Szczególnie interesujące mogą się wydać spisane dyskusje toczone pomiędzy Linem a Changiem, w których starają się oni przekonać czytelnika do swoich racji. Można je odnaleźć w postaci indywidualnych artykułów lub też przeczytać w jednym z rozdziałów książki Justina Lina pt. „New Structural Economics"– jest ona łatwa do odnalezienia na stronach Banku Światowego, jednak niedostępna w języku polskim.

Joseph Stiglitz – laureat ekonomicznej nagrody Nobla, jeden z najbardziej płodnych i wpływowych ekonomistów przełomu XX i XXI wieku, specjalizujący się w szczególności w makroekonomii i polityce gospodarczej. W twórczości Stiglitza każdy będzie w stanie odnaleźć pasjonujące go wątki, warto jednak zaglądać do najbardziej aktualnych dzieł. Studentom ekonomii Stiglitz znany jest przede wszystkim z monumentalnego podręcznika do „Ekonomii sektora publicznego", którego używa się niemal na wszystkich polskich (ale także światowych) uczelniach. Przejście przez zbiorcze opracowania Stiglitza pozwala zrozumieć zawiłości makroekonomii od strony decydenta politycznego i uświadomić sobie sieć wzajemnych powiązań między licznymi wskaźnikami. Bardziej dociekliwi czytelnicy mogą sięgnąć po artykuły Stiglitza z zakresu badań nad postępem technicznym i ekonomicznych konsekwencji wspierania przez państwo badań i rozwoju oraz patentów. Noblista oferuje także szereg rozważań z obszaru polityki przemysłowej i ekonomii rozwoju.

Dani Rodrik – amerykański ekonomista tureckiego pochodzenia należący do grona najbardziej wpływowych i najciekawszych ekonomistów z amerykańskiego Harvardu (a zarazem ulubiony współczesny ekonomista autora niniejszego tekstu). Specjalizuje się on w ekonomii rozwoju, jednak pasje naukowe łączy z zapałem do popularyzacji wiedzy w bardziej przystępny sposób. Z tego też powodu można odnaleźć jego liczne artykuły w anglojęzycznych dziennikach i portalach internetowych, które pisane są językiem przystępnym dla średnio wprawionego czytelnika. Rodrik ze względu na swoje prywatne poglądy może być także pozycją przyjemniejszą dla czytelników o bardziej uspołecznionej wrażliwości. Po-

mimo częstego publikowania na portalach związanych z nową lewicą, ekonomista nie ukrywa swojego silnego poparcia dla funkcjonowania państw narodowych, uznając je za warunek konieczny rozwoju gospodarczego. Jego publikacje naukowe skupiają się na problemie transformacji strukturalnej państw słabo rozwiniętych oraz industrializacji. Pomimo iż jego artykuły posiadają silną podbudowę teoretyczną i ekonometryczną, to najczęściej ubogacane są licznymi wykresami ułatwiającymi odbiór treści, a główną część publikacji da się zrozumieć z pominięciem wyprowadzeń algebraicznych i modeli.

Mariana Mazzucato – włosko-amerykańska ekonomistka, polecana szczególnie zwolennikom aktywnej roli państwa w gospodarce. Specjalizuje się w szczególności w analizach dotyczących innowacyjności oraz badań i rozwoju. Przy pomocy szczegółowego i obszernego studium przypadku wykazuje, że rola państwa w procesie postępu technicznego jest znacznie większa niż wydaje się większości osób. Udowadnia, że większość wielkich wynalazków, które zmieniły nasze życie, takich jak Internet, smartfony, czy energia odnawialna miały swój początek w badaniach finansowanych przez sektor rządowy. Podkreśla ona problem dyfuzji wiedzy w gospodarce, rolę „efektu rozlewania" i pozytywnych efektów zewnętrznych. Stanowić może odtrutkę na wszechobecny kult start-upów i gospodarki cyfrowej. W polskiej debacie publicznej Mazzucato zasłynęła przede wszystkim wydaną niedawno książką „Przedsiębiorcze państwo", do której przedmowę napisał premier Mateusz Morawiecki. Inspiracje jej twórczością widoczne są także w rządowej Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju.

Thomas Piketty i nurty lewicowe – umieszczenie tej pozycji w poniższym zestawieniu może budzić zdziwienie niektórych czytelników, wszak Piketty jest sztandarowym ekonomistą środowisk związanych z Krytyką Polityczną. Jeśli jednak mówimy o inspiracjach i aktualności narodowej myśli ekonomicznej to nie możemy pomijać najważniejszych twórców także z odległych nam środowisk. Twórczość Pikettiego, wyrażona najlepiej w jego głośnej książce „Kapitał w XXI wieku", jest w rdzeniu aktualnej debaty ekonomicznej, w szczególności w obszarze nierówności, opodatkowania, czy tzw. dochodu podstawowego. Zresztą należy przyznać, że środowisko Krytyki Politycznej ma na swoim koncie wydanie wielu bardzo inspirujących książek o tematyce ekonomicznej. Część z nich to oczywiście dzieła mocno ideologiczne, takie jak prace Slavoja Żiżka, jednak znajdą się wśród nich również wartościowe pozycje, do których warto zaliczyć m.in. „Skok w nowoczesność" Adama Leszczyńskiego.

Ekonomia behawioralna – czytelnikom znudzonym tematami makroekonomicznymi lub polityką gospodarczą polecić można zagłębienie się w psychologiczne niuanse ludzkich zachowań. Ekonomia behawioralna należy do grona najbardziej eksploatowanych i jednocześnie najmłodszych obszarów badań ekonomicznych. Pozwala zapoznać się z rzeczywistym wymiarem podejmowania decyzji przez konsumentów oraz z szeregiem błędów poznawczych, na które narażony jest każdy z nas. Polecana jest ona szczególnie osobom, które mają bardziej humanistyczny lub społeczny sposób myślenia o gospodarce oraz częściowo tym, którzy chcieliby zdobyć kilka argumentów przeciwko modelowemu postrzeganiu człowieka w ekonomii (tzw. *homo oeconomicus*). Wśród najciekawszych twórców należy wymienić **Nassima Taleba** z jego książką „Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń", noblistę **Daniela Kahnemana**i jego „Pułapki myślenia" oraz **Richard Thalera** (również noblistę) z jego „Impulsem".

Socjologia ekonomiczna – ostatni zestaw inspiracji stanowi listę dla osób o najbardziej humanistycznym podejściu, jest to jednocześnie subdyscyplina ekonomii o jednej z najdłuższych tradycji sięgających II poł. XIX wieku. Trzymając się jednak cały czas zasady, że inspiracje dla narodowej myśli ekonomicznej powinny być w możliwie aktualne, autor pozwolił sobie wybrać zestaw twórców nie starszych niż Ci pi-

szący w II poł. XX wieku. Nie znajdziemy tu zatem dzieł Maxa Webera, Emila Durkheima czy Alexisa de Tocqueville. Warto je znać, jednak wiele z nich opisuje już mocno nieaktualną rzeczywistość ekonomiczną. Zamiast tego warto sięgnąć po prace amerykańskich socjologów **Jamesa Colemana i Roberta Putnama** zajmujących się problemem kapitału społecznego, zaufania i roli więzi międzyludzkich w rozwoju gospodarczym. Osoby o bardziej indywidualistycznym podejściu mogą sięgnąć do francuskiego socjologa **Pierre'a Bourdieu**, który ujmuje ten sam temat, traktując kapitał społeczny nie jako zasób wspólny, ale jako zasób posiadany przez każdego człowieka indywidualnie (co też prowadzi go do odmiennych wniosków). Wart polecenia jest również **Francis Fukuyama** (tak, ten od „Końca historii"), który co prawda mocno inspiruje się ekonomią i ideologią neoliberalną, jednak jest niewątpliwie ważnym i wartym poznania twórcą. Innym ciekawym obszarem socjologii ekonomicznej są badania nad zróżnicowaniem systemów ekonomicznych, w szczególności wewnętrznym zróżnicowaniem kapitalizmu. Tutaj wymienić należy duet **Petera Halla** i **Davida Soskice'a** z ich „Varieties of Capitalism" oraz **Andreasa Nolke** i **Arjana Vliegentharta** opisujących rynkową gospodarkę zależną – do której zaliczają takie kraje jak Polska czy Węgry.

CZYTAJ TAKŻE: Generałowie przeszłych wojen – krytyczne spojrzenie na doktrynerstwo i epigonizm ekonomiczny

Podsumowanie

Problem anachronizmu narodowej myśli ekonomicznej nie wynika ze złej woli lub braku odpowiednich zdolności do artykułowania własnych tez, lecz jest on wypadkową wieloletnich zaniechań, lekceważącego podchodzenia do tematu i zwykłych ludzkich błędów. Większość z tych zjawisk nie jest cechą dotykającą wyłącznie środowiska narodowego, lecz tyczy się większości ruchów politycznych o wyrazistych poglądach, które wyrastając w duchu kontestacji zastanego porządku przekładają to podejście na wszystkie aspekty życia społecznego. W efekcie, szukają poparcia swych myśli w starszych dziełach lub kontrowersyjnych autorach.

Ambicją naszego środowiska powinno być jednak podnoszenie myśli narodowej na coraz wyższe poziomy intelektualne i umiejętne odpowiadanie na wyzwania współczesności. Epigonizm i zarozumiałe powoływanie się na mądrość poprzedników, odrzucając jednocześnie to, co ma nam do zaoferowania współczesny świat, jest rozwiązaniem niezwykle prostym, lecz w ostateczności nie prowadzącym nas ku nowym myślom. Na szczęście bogactwo współczesnej ekonomii pozwala czerpać z różnorakich źródeł, do czego szczerze zachęca autor powyższego tekstu.

---

[1] A. Krawczyk, *Chiński model rozwoju, czyli centralne planowanie w gospodarce rynkowej – koncepcje ekonomiczne Justina Yifu Lina*, „Polityka Narodowa" nr 18, 2017.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/endecki-epigonizm-czyli-slow-kilka-o-anachronizmie-ekonomicznej-mysli-narodowej/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć